



Fot. Agata Zbylut

Tomasz Kaliściak  
Katarzyna Szopa  
Błażej Warkocki

## Sojusze feminizmu i queeru

*Lęk przed obcym: obcym rasowo, płciowo, obcym ze względu na poglądy, na fizyczne i psychiczne odstępstwa od „normy”, lęk przemyślany od wewnątrz, na własny indywidualny rachunek, musiałby procentować w układaniu na nowo relacji wspólnotowych. A może po prostu trzeba przed tym „obcym” stanąć twarzą w twarz? I fantazmaty lękowe zacząć się wyciszać?*

Krystyna Kłosińska, *Miniatury. Czytanie i pisanie „kobiecte”*

„Feminizm jest dla wszystkich”, pisała w latach 80. ubiegłego wieku bell hooks, kwestionując drugofalową ideę siostrzeństwa, opartą wyłącznie na abstrakcyjnej kategorii płci. Domagała się tym samym odejścia od kategorii tożsamościowych i rozszerzenia obszaru polityki feministycznej na doświadczenia walki klasowej, organizowanej nie tylko przez białych robotników płci męskiej, lecz również przez inne grupy wyzyskiwane i opresjonowane, a zwłaszcza kobiety z mniejszości seksualnych, etnicznych i rasowych (gospodynie domowe, służące, pracownice seksualne, migrantki, robotnice najemne i nienajemne etc.). Podobne ujęcie zaproponowała wcześniej Selma James, przedstawicielka międzynarodowego ruchu Wages for Housework, która podkreślała, że feminizm jako ruch społeczno-polityczny powinien w pierwszej kolejności dokonać redefinicji klasy społecznej, by uniknąć w ten sposób powielania pułapek „seksiarskiej polityki białej lewicy z metropolii” [James]. Nie są to jedyne postulaty głoszące konieczność rozszerzania solidarności w obszarze myśli feministycznej. Ich pojawienie się wynikało jednakże z potrzeby rewidowania historii feminizmu, który wyłonił się w latach 60. i 70. jako transnarodowy, masowy ruch społeczny o charakterze antypatriarchalnym, antyrasistowskim i wreszcie antykapitalistycznym. Owa złożoność genealogii feminizmu

drugiej fali każe zwrócić uwagę na jego początkowy, niejednorodny charakter, oparty na przygodności zawieranych sojuszy.

Ten niedokończony projekt rozszerzonej solidarności został sprowadzony na tory jednolitej polityki, opartej na wizji substancjalnej wspólnoty feministycznej i skutkowało wykluczeniem z niej kolejnych grup i mniejszości oraz odejściem od polityki klasowej na rzecz polityki tożsamościowej. Feminizm, jak pisała Nancy Fraser, stał się wówczas „dostarczycielem najważniejszych idei dla jego najnowszego, neoliberalnego wcielenia”. Efektem tych przekształceń są dziś odradzające się radykalne postulaty, mówiące o „czystości” ruchu feministycznego i eliminujące z jego obszaru kolejne grupy opresjonowane, a ostatnio zwłaszcza osoby transpłciowe.

Tymczasem, jak przypomina francuska teoretyczka płci Héléne Cixous, wskrzeszona przez nią w imaginarium feministycznym Meduza zawsze była queer. Wystarczy wspomnieć o fascynacji autorki *Śmiechu Meduzy* twórczością Jeana Geneta, zrodzoną z wrażliwości na wieloukładowość wykluczeń społecznych, ekonomicznych, płciowych i seksualnych, którym podlegał autor *Notre-Dame des Fleurs*. Genet w pewnym sensie był dla feministek drugofalowych symbolem feminizmu otwartego na wszelką odmienność, destabilizującym mieszczańskie, klasowe, rasowe i ekonomiczne ramy. Jak pisała inna drugofalowa badaczka Kate Millett, łącząca w swoim słynnym dziele *Sexual Politics* perspektywę feministyczną i queerową właśnie, homoseksualny Genet stał się dla liberalnego społeczeństwa skandalicznym „czarnuchem» miłości”. Luce Irigaray z kolei, obnażając fundamenty jedno-męsko-płciowego porządku społecznego, domagała się uznania nie tyle drugiej płci, ile radykalnej różnicy. Pisząc, że płeć nie jest jedna, nie jest jednością, nie jest wreszcie jedną jedyną realizacją wzorca fallicznego, podkreślała, że istnieją co najmniej dwie płcie. Niebagatelną rolę w poszerzeniu queerowej perspektywy odegrały również prace innych badaczek, między innymi Monique Wittig, Adrienne Rich, Eve Kosofsky Sedgwick czy – na polskim gruncie – Marii Janion.

I ten półperipheryjny projekt wydaje się szczególnie symptomatyczny, bo przecież seria antologii „Transgresje” jest jednym z ważniejszych źródeł inspiracji zarówno feministycznych, jak i queerowych. Nic zatem dziwnego, że perspektywa „w poprzek/trans” była tak bliska osobom uczestniczącym w seminariach. Jak czytamy na skrzydełku okładki pierwszego tomu (żaden nie miał bowiem wstępu):

Nadaliśmy naszej serii tytuł *Transgresje*. Zajmowaliśmy się bowiem i nadal zajmujemy różnymi objawami – literackimi, filozoficznymi, biograficznymi, egzystencjalnymi – przekraczania granic. Przekraczania siebie, przekraczania norm, konwencji, ról, przyjętych wyobrażeń – przekraczania tego, co dane i gotowe – przez ludzi, którzy chcieli przejść „na drugą stronę”, przeniknąć „poza horyzont”. Dotychczas spychane nierzadko na margines co najmniej nieszkodliwego dziwactwa doświadczenia tych „odmieńców”, w istocie „galerników wrażliwości”, coraz częściej są dzisiaj traktowane jako bezcenny kapitał podróży w głąb siebie, dowody zacieklej obrony indywidualności, a nieraz jako miara humanistycznego odczuwania w świecie bezosobowej cywilizacji technicznej, anonimowej nauki, zniszczenia środowiska naturalnego, panowania średniości i nijakości oraz alienacji osób i zbiorowości [*Transgresje*].

Oczywiście warto też pamiętać, że jedną z kluczowych postaci pierwszych tomów „Transgresji” jest transpłciowy poeta Piotr Odmieniec Włast.

Ten i wcześniejsze projekty od samego początku opierały się na geście desubstancjalizującym polityczną podbudowę feminizmu. Takich przykładów, wskazujących na niejednorodność feministycznego myślenia w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, można by przytoczyć o wiele więcej. Naruszają one poniekąd utrwalony w historiografii feministycznej podział na fale, który wydaje się uproszczoną ramą dla o wiele bardziej złożonego i różnorodnego zjawiska, jakim była i jest myśl emancypacyjna. W tym kontekście na drugofalowy feminizm należałoby spojrzeć nie jak na etap zamknięty i anachroniczny, lecz raczej jak na projekt, który już od początku zawierał w sobie potencjał queerowy.

Proponowane przez nas ujęcie feministyczno-queerowych solidarności opiera się na konieczności przemyślenia genealogii feminizmu od nowa. Zakłada ono odejście od linearnej, ewolucyjnej historiografii i metafory trzech fal w kierunku bardziej złożonej narracji, którą Penny A. Weiss porównała do zjawiska przypływów i odpływów, dających obraz mieszaniny i skłębionych wód, aniżeli następujących po sobie zamkniętych etapów [21]. Z kolei Sayak Valencia uznała, że struktura feminizmu przypomina kroplę rtęci, „która eksploduje, mnoży się i ponownie łączy”, a także „zachowuje w sobie skład, który pozwala mu się rozdzielać i ponownie łączyć poprzez sojusze” [126].

Taką też chcielibyśmy widzieć historię feminizmu – jako queerową, złożoną i skomplikowaną, nielinearną i przygodną, pełną rozmaitych aktorek i nieoczywistych aliansów historię walk z systemowymi nierównościami i opresją, w sercu której znajduje się radykalna potrzeba solidarności w walce z heteropatriarchalnym kapitalizmem. Perspektywę tę można by określić mianem transfeminizmu. Przedrostek „trans-” pełni bowiem funkcję queerowej wielości w obrębie feminizmu: przekształca go i transmutuje, tworząc przy tym nowe przesunięcia epistemologiczne. Jak czytamy w klasycznym już *The Transfeminist Manifesto*: „Za każdym razem, kiedy uciszana wcześniej grupa kobiet zaczyna zabierać głos, pozostałe feministki stoją wobec wyzwania przemyślenia własnych założeń dotyczących tego, kogo reprezentują i o co walczą” [Koyama].

W tym ujęciu transfeminizm rozumieć należy nie tylko w jego wąskim wymiarze. Wspomniana wcześniej Valencia proponuje szerokie ujęcie tego zjawiska, w ramach którego nie traci się z pola widzenia nie tylko interesów którejsz z grup opresjonowanych, ale też wielowymiarowego aspektu doświadczenia opresji, wykraczającego poza statyczne tożsamości: „konceptcja transfeminizmu, rozumianego jako artykulacja zarówno myśli, jak i oporu społecznego, jest w stanie zachować pewne założenia walki feministycznej jako niezbędne do uzyskania praw w określonych, zróżnicowanych geopolitycznie przestrzeniach, przy jednoczesnym uwzględnieniu elementu mobilności między płciami, ucieleśnieniami i seksualnościami” [128]. Dlatego też transfeminizm w żadnym razie nie jest perspektywą skupiającą uwagę wyłącznie na jednej z grup opresjonowanych, w tym przypadku kobiet czy osób transpłciowych. Przeciwnie, jego ujęcie przekracza i przemierza istniejące uprzednio podziały na rzecz głębszego sojuszu:

Transfeminizm nie polega na przejęciu istniejących instytucji feministycznych. Przeciwnie, poszerza i pogłębia feminizm jako całość za sprawą naszego własnego wyzwolenia i pracy koalicyjnej ze wszystkimi innymi. Opowiada się

tak samo po stronie trans kobiet, jak i nie-trans kobiet i zaprasza te ostatnie, by w zamian stały murem za trans kobietami. Transfeminizm ucieleśnia feministyczną politykę koalicji, w ramach której kobiety o różnym pochodzeniu stają we własnej obronie, ponieważ jeśli to my same nie będziemy bronić jedna drugiej, to nikt nie będzie tego robił [Koyama].

O możliwościach, ale i zarazem niemożliwościach transfeministycznych sojuszy piszą Katarzyna Bielecka, Joanna Bednarek oraz J. Szpilka. Podkreślają one, że feminizm bez osób queer i trans nie ma dzisiaj przyszłości. Jak pisze J. Szpilka, osoby trans są dla niego koniecznością i nadzieją, lecz jego nieinkluzywność może stać się dla nich źródłem osobistej traumy związanej z wykluczeniem z feministycznej wspólnoty. Tekst Katarzyny Bieleckiej problematyzuje tę złożoną, niejednorodną i pełną ambiwalencji relację między transfeminizmem a feminizmem, zwracając uwagę na kluczową w tym sojuszu potrzebę nieustającej rewindykacji rozumienia i praktyk kobiecości, a także uzgadniania politycznych celów. O tym, jak można przekuć afekty zrodzone z napięć: gniew, smutek, poczucie alienacji (składające się na swoisty cień feminizmu), w polityczną skuteczność służącą całej feministyczno-queerowej wspólnotie, pisze także Joanna Bednarek.

Wspólną genealogię feminizmu i queeru dostrzec można już w niektórych projektach myślowych wyrastających z obszaru feministycznej krytyki literackiej, o czym traktują teksty Tomasa Kaliściaka i Błażeja Warkockiego. Jak z kolei pokazała Krystyna Kłosińska w swoim obszernym opracowaniu *Feministyczna krytyka literacka*, taka perspektywa widoczna jest nade wszystko w nurcie myślowym wyrastającym z tradycji dekonstrukcyjnej i jednocześnie ją redefiniującym. O takich queerowych wymiarach dekonstrukcji i feminizmu piszą Aleksander Kopka, który przygląda się myśli Jacques'a Derridy, i Katarzyna Szopa powracająca w swoich rozważaniach do koncepcji różnicy we francuskim feminizmie i jej wielowymiarowego ujęcia.

W niniejszym numerze nie tylko wracamy do wspólnych początków feminizmu i queeru, ale poszukujemy też możliwych do zrealizowania w przyszłości sojuszy ruchów feministycznych i queerowych. Z tekstów zamieszczonych w bloku „Feministyczno-queerowe projekty solidarności w literaturze i sztuce” wylania się różnorodność perspektyw, wywiedzionych z obszaru badań feministycznych. Świadczy ona poniekąd o trwałej żywotności tej tradycji i jej płodnym wpływie na różne dziedziny wiedzy. Współczesna krytyka queerowa wydaje się nie do pomyślenia bez osiągnięć krytyki feministycznej, a ich wzajemne oddziaływanie można dostrzec w zaprezentowanych tekstach: w analizie dzieł literackich, zarówno dawniejszych, takich jak *Felka* Ignacego Dąbrowskiego w artykule Mateusza Skuchy, jak i nowszych – w artykule Sary Jaworskiej poświęconym poezji lesbijskiej ostatnich lat czy tekście Anouk Herman podejmującym temat niebierności w poezji najnowszej. Na uwagę zasługuje również artykuł Karoliny Krasuskiej, Ludmiły Janion i Marty Usiekiewicz, członkiń kolektywu zajmującego się tłumaczeniem na język polski jednej z ważniejszych prac queerowego feminizmu – *Bodies That Matter* Judith Butler, w którym praktyka przekładu potraktowana została jako forma feministyczno-queerowego aktywizmu zmierzającego do zmiany zastanych praktyk w obrębie polskiego uniwersytetu.

Całość numeru dopełniają dwa teksty z działu „Na warsztacie” Sylwii Chutnik i Antoniny M. Tosiek, które stanowią omówienie wydanych ostatnio przełomowych prac podejmujących ważny wątek queerowo-feministycznych autobiografii.

\*\*\*

Niniejszy numer chcielibyśmy w całości zadedykować profesorze Krystynie Kłosińskiej – naszej mistrzyni, nauczycielce, opiekunce intelektualnej oraz duchowej i przyjaciółce. Chcemy w ten sposób oddać hołd jej pracy twórczej i akademickiej, która obejmuje ogromny zakres badań: od historii literatury, przez zagadnienia teoretyczne i filozoficzne, aż po perspektywę feministyczną i genderową. Krystyna Kłosińska należy do pokolenia badaczek, które po 1989 roku po raz pierwszy – ponosząc przy tym ogromny koszt zawodowy, ale też życiowy i prywatny – implementowały badania feministyczne na gruncie polskim w niejednokrotnie nieprzychylniej aurze, jaka panowała wówczas w akademii i instytucjach naukowych. Chcemy tym samym podkreślić, że wkład Krystyny Kłosińskiej w rozwój badań feministycznych i queerowych w Polsce jest nie do przecenienia. I za to przede wszystkim pragniemy jej podziękować.

#### Lista prac cytowanych

- Fraser, Nancy. “Feminizm w służbie kapitalizmu”. Translated by Andrzej Dominiczak, *Le Monde Diplomatique*, no. 11, 2013.
- James, Selma. “Płeć, rasa i klasa”. Translated by Marcin Starnawski, *Recykling Idei*, no. 13, 2012, pp. 121-123.
- Koyama, Emi. “The Transfeminist Manifesto”. *Catching a Wave. Reclaiming Feminism for the 21st Century*, edited by Rory Dicker and Alison Piepmeier, Northeastern University Press, 2003, pp. 244-259.
- Transgresje 1. Galernicy wrażliwości*. Edited by Maria Janion, and Stanisław Rosiek, Wydawnictwo Morskie, 1981.
- Valencia, Sayak. “Transfeminizm(y) i kapitalizm gore”. Translated by Maria Dąbrowska, *Praktyka Teoretyczna*, vol. 47, no. 1, 2023, pp. 125-132.
- Weiss, Penny A. “Introduction Feminist Manifestos and Feminist Traditions”. *Feminist Manifestos. A Global Documentary Reader*, edited by Penny A. Weiss, New York University Press, 2018, pp. 1-26.